

LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, współczesność
Słowa kluczowe	życie codzienne, gimnazjum w Krasnymstawie, szkolni koledzy, spotkanie po latach

Koledzy z gimnazjum

Miałem dużo kolegów w gimnazjum. Jakoś tak dobrze mi się układały stosunki z nimi. Trzech dobrze pamiętam po wojnie jeszcze. Jeden nazywał się Tadzio Gorzelewski. Był w wojsku kapitanem i był weterynarzem, kończył weterynarię. Pracował w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Tam był taki ośrodek. Tam pracował. Często do niego przyjeżdżałem. Bardzo miły chłopak, z nim się świetnie rozmawiało, poza tym miał wspianały zbiór siodeł. Skończył źle. Powiesił się. Dlaczego? Nie wiem.

Drugi to był Wacek Sowa. Też tragicznie było z Wackiem. To był małomówny, taki solidny chłopak. Spotkałem go na ulicy na Krakowskim Przedmieściu. I Wacek wyciąga mi zdjęcie rentgenowskie i mówi: „Popatrz”. Ja patrzę, to jest rak płuca. Ja mówię: „Słuchaj, to ty masz bardzo poważną...”. Mówi: „Ja wiem co ja mam. Ale czy ja długo pożyję?” Mówię: „Wacusiu, ja nie wiem czy ty pożyjesz. Masz ciężką, poważną chorobę”. I on zmarł później.

A trzeci to był Janusz Radomyski, ten mój uczeń. Ten z dworu, ten, którego uczyłem. I po wojnie ja nie miałem żadnych stosunków z nim, on wyjechał po wojnie do Australii i tam zginął, tam zmarł.

Był jeszcze jeden kolega, który ze mną mieszkał, który płacił 100 złotych. Ja płaciłem 65, bo to 35 było za naukę ancymonka mojego. Ano jak się nazywał? Boguś. Skąd go dobrze pamiętam? Przecież z nim mieszkałem tam dwa lata u państwa Radomyskich. I po wojnie idę ulicą Lipową i idzie ktoś naprzeciw. I krzyczy: „Ważny!” A ja: „Boguś!” i nazwisko mówię, tylko ja zapomniałem w tej chwili. I rzeczywiście, żeśmy się jak starzy znajomi rzucili w ramiona, ucałowali, no bo z nim mi się dobrze mieszkało. I on mówi do mnie: „Słuchaj, zmarła mi żona”. Ja mówię: „Bogusiu, słuchaj, ja ci w tym nie pomogę, na pewne rzeczy nie ma żadnego lekarstwa, tylko spokój cię może uratować.” Jego ojciec był nadleśniczym w Łopienniku, bardzo miły pan, przyjeżdżał często. A teraz nikt już nie żyje z moich kolegów z gimnazjum.

Data i miejsce nagrania	2012-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"